

Dramatyczne momenty w procesie Maliszów.

(Dokończenie ze str. 1-2).

Trybunał udaje się na naradę, by na radzie nad wnioskiem obrocy. Po chwili trybunał wraca z decyzją przeprowadzenia próby przy czym przewodniczący przynosi ze sobą dwa rewolwery i przywołuje Maliszę by wypowiedział się, czy są one podobne do jego rewolwerów. Malisz stwierdza, że jeden z rewolwerów jest zupełnie taki sam jak jego.

Miano rozpocząć próbę, tymczasem przewodniczący zauważył, że niema obrońców, którzy gdzieś na chwilę odeszli. Przewodniczący zarządza krótką przerwę.

CZY PRZESŁUCHAC OFIARĘ?
W czasie tej przerwy, wśród wielkiego napięcia publiczności, sanitariusze pogotowia wnoszą Suesskindówną przywiezioną z szpitala. Ma ona głowę zabandażowaną, w wyniku operacji czaszki. Przerwa się kończy. Wprowadzają Maliszę.

Malisz dojrawszy Suesskindówną coia się z straszmem przerażeniem w oczach i ucieka z sali sądowej. Za nim biegną posterunkowi. Po chwili wprawdają Maliszę, który idzie zataczając się i chwytając się rękami balustrady. Siada i odwraca głowę od swej ofiary.

Maliszowa zachowuje się spokojnie, lecz również nie patrzy na Suesskindównę.
Zabierają głos obrońcy. Adw. Aschenbrenner wywodzi, że z powodów ogólnoludzkich i proceduralnych uważa przesłuchanie tego świadka za zbyt czyste. Nieszczęście, które spotkało świadka i jego rodzinę jest chyba w rozmiarach swych tak wielkie, i tak wstrząsające, że przeżywanie jeszcze raz tego nieszczęścia byłoby dla świadka cieższym postępu okropnym.

Przewodniczący zgadza się. Malisz podchodzi, bierze rewolwer, podlega kurek i podawany broń to nie swawolnie krzyży do niej — nie strzelał, teraz strzela, czemu nie strzelał? Oszołomiona i zdumiona Maliszowa nie może spuścić kurka.
Przewodniczący zgadza się. Malisz podchodzi, bierze rewolwer, podlega kurek i podawany broń to nie swawolnie krzyży do niej — nie strzelał, teraz strzela, czemu nie strzelał? Oszołomiona i zdumiona Maliszowa nie może spuścić kurka.

KUREK SPADŁ.
Następuje próba, czy Maliszowa potrafi użyć rewolwera. Rewolwer waży ponad 900 gramów. Maliszowa pociąga za cyngiel, kurek spada. Malisz jest przerażony udaniem się tej próby. Gdy znowu ma do stołu sędziowskiego, odwraca się do niej: „Nie udawał! Gdy zobaczył, że znowu potrafiła spuścić kurek, zwrócił się do sądu, by pozwolono jemu przeprowadzić próbę z nową.”

Przewodniczący zgadza się. Malisz podchodzi, bierze rewolwer, podlega kurek i podawany broń to nie swawolnie krzyży do niej — nie strzelał, teraz strzela, czemu nie strzelał? Oszołomiona i zdumiona Maliszowa nie może spuścić kurka.

Przewodniczący zgadza się. Malisz podchodzi, bierze rewolwer, podlega kurek i podawany broń to nie swawolnie krzyży do niej — nie strzelał, teraz strzela, czemu nie strzelał? Oszołomiona i zdumiona Maliszowa nie może spuścić kurka.

że widziała ojca upadającego po strzałach i Przebindę, leżącą w kuchni. Przewodniczący słowo po słowie, zda nie po zdaniu, chce od niej wydobyć przedstawienie szczegółów zbrodni.

Nie udaje się to jednak, świadek pamięta tylko parę faktów.
Przewodniczący: Czy Malisz zmieniła pozycję?
Świadek: Nie przypominam sobie.
Przewodniczący: Słyszała pani strzały?
Świadek: Tak.
Przewodniczący: Czy pani krzyczała.

Świadek: Nie wiem.
Przewodniczący, chcąc stwierdzić, czy świadek poza paru szczegółami o zbrodni jest zdolny cokolwiek ustalić, zadaje jej pytania: Skąd pani ma dziś bandaże?
Świadek: Ze szpitala.
Przewodniczący: Ale co było przy czynu tych bandaży?
Świadek: Pięć ran.
Przewodniczący: Kto pani to zrobił?
Świadek: Tego nie mogę powiedzieć, bo nie wiem dokładnie.
Przewodniczący: Czy pani zarzucono poduszkę na głowę?
Świadek: Mnie nie.
Świadek zwolniono. By go oszczędzić, nie zadawał pytań ani prokurator, ani obrońcy.

ZŁOŚCIŁ SIĘ INWALIDA
Świadek aspirant Balicki przedstawia dochodzenia, jakie prowadził w związku z morderstwem. Gdy ustalono, że morderstwa dokonał Malisz, przysięgł poszukiwania za nim. Matka powiedziała, że pojechał do Przemysla.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Przewodniczący: Jak panowie došli na ślad zbrodni?
Świadek: — Złosił się inwalida Bóg do Urzędu śledczego, który powiedział, że przypuszcza, iż morderstwo popełnił Malisz, który wykupił u niego nie dawno zastawiony rewolwer. Porównaliśmy pismo Malisz, które mieliśmy w aktach z pismem przysięgłego.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 2 listopada r. b.

JÓZEF CHOJNACKI
przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 5 listopada r. b. o godz. 3-iej popoł. z domu żałoby przy ul. Mało-Polska Nr. 14, o czym zawiadamiają krewnych, znajomych i przyjaciół, pogrążeni w głębokim smutku.

Zona, Córka, Zięć, Wnuczki i Rodzina.

SKARB W KOMINIE.
Garnek ze starymi monetami.

Konstantynów, 3 listopada. Leopold Syce, obywatel Konstantynowa, przystąpił do naprawy starego domu mieszczącego się przy ulicy 11 Listopada 21.

Wczoraj robotnicy przystąpili do rozbiórki komina. W pewnej chwili pracujący przy usuwaniu cegieł usłyszeli jakiś brzęk.

7 RAN ZADANO BEZROBOTNEJ
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Nowej 4 wypadł z okna i piętra 14-letni Benjamin Frydman, zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 8. Frydman odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawiadzały lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

O godzinie Lej w nocy na ulicy Suwalskiej

Zycie Pabjanic
Kto odpowiada?
Dziwne stosunki w firmie Szwarbardt.

Pabjanice, dnia 3 listopada. W firmie Szwarbardt, mieszczącej się przy ul. Turowskiej od czasu zawarcia umowy zbiorowej stale dochodziło do zatargów na tle niehonorowania timowy zbiorowej. Robotnicy, będąc krzywdzeni na każdym kroku, domagali się o takie zarobki, jakie były określone w umowie zbiorowej.

POSTRACH PABJANIC ZA KRATAMI.
Pabjanice, 3 listopada. Do mieszkania Bolesława Ochmana, zamieszkałego w Pabjanicach przy ulicy Borucha 41 wtargnęło północy wieczorem trzech osobników, którzy pobili rodzinę Ochmana, a następnie zaczęli niszczyć urządzenie mieszkalne, tuż naczyli i okna, rozbijali meble i t. d. Zastawiono policję, musiała stoczyć formalną walkę z awanturnikami uspokoiła.

JAKIE BĘDĄ LOSY BEKONIARNI?
Przedni Mistrz m. Pabjanic wybudował rzeźnię miejską, przy której postawiona została olbrzymia bekonarnia. Pomimo, że rzeźnia od dłuższego czasu już jest czynna, to jednak dział bekonarni nie jest jeszcze uruchomiony. Bekonarnie to wydzierżawiła spółka akcyjna, która powstała specjalnie

"TOTO" w kinie „Roxy”.
Każdy człowiek jest, aby żyć. Ale oprócz zwykłych zjadaczy chleba, istnieje również smakosz. Dla tych nie jest rzeczą obojętną, co jedzą, albowiem potrawa podana wykwintnie i sprężona ze smakiem ma wartość pożywczą, choćby była dniem najprościej. Smakosz umie również odróżniać kulinie i wie, że kuchnia niemiecka jest ciężka, polska — obfita, amerykańska — niestrawna i t. d.

„LOTNICTWO POLSKIE I JEGO ZDOBYCZE”.
Odczyt por. pil. Pronaszki.
Staraniem Zarządu Związku Legionistów Polskich w Łodzi w niedzielę dnia 5 listopada r. b. o godz. 11 m. 30 w sali Filharmonii (Narutowicza 20) wygłoszony będzie przez czołowego lotnika sportowego por. pil. M. Pronaszko ciekawy odczyt p. t. „Lotnictwo polskie i jego zdobycze”.

GANGE Antoni zam. ul. Napiórkowskiej 33
zagubił kwit kaucyjny Nr. 6307104 wyl. w Elektr. Ł. na sumę zł 15.

JANKOWSKA Aleksandra zagubiła książeczkę zapomogową wydaną przez Fundusz Rozrobocia Nr 10815.

„Kto...
YA...
Znana d...
rykańskich...
matwień...
kanów, za...
pokolenia...
najmniej...
urodzenia...
nie: Kto...
lar: W St...
naogół nigd...
nego wieku...
w-rzyszy...
brzytwy. I...
Znaliśm...
ów, o twa...
po...
w rodzaju...
po roztani...
swo „bu...
cą dzieci...
zachwygn...
ilustrowane...
no dla ucz...
dorastające...
nin, grając...
niepomysłn...
dy są zleż...
nami potra...
wych, pap...
trząsając gr...
Nie dziwi...
wrocu...
nieodrodn...
nek wychow...
destynowa...
łoci. K...
Każdy A...
sze kroki, u...
jak na stwo...
oczyma prz...
po to, by...
jej stano...
antem, br...
i obejmowa...
tropijem...
Tykański...
niezł...
W szkoł...
wychowani...
do...
Wobec tego...
decyduje p...
dróżce i po...
to i jego pr...
Danka...
podwicz...
— Gdz...
zawolała...
kówna, t...
warkoczar...
mi oczam...
zau, — J...
ci niema...
niwa na c...
szcze ani...
nie. Ech...
kończyła...
— Nie...
sioł — r...
Jan Józef...
Przy dziec...
che odpoc...
— Felt...
nie wrac...
niefa nieg...
ma u nas...
Pan Jo...
rak i poc...
bowlędzia...
spójrze...
— Nie...
miała na...
niej zabio...
— Ma...
kta Anulk...
łocce i sz...
kano na...
Ma cicc...

„Kto kocha, ma zawsze dwadzieścia lat“. YANKESI WOBEC MIŁOŚCI

Dziecinne umysły władców dolara.

Nowy York, w listopadzie. Znała despotyczna przewaga kobiet amerykańskich nad mężczyznami znajduje ogromne ułatwienie we wrodzonej naiwności Amerykanów, zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia, ile że dojrzałość umysłu bynajmniej nie pozostaje w związku z datą urodzenia. Istnieje — zresztą — utarte zdanie: „Kto kocha, ma zawsze dwadzieścia lat“. W Stanach Zjednoczonych mężczyźni naogół nigdy nie przekraczają romantycznego wieku pierwszych długich spodni, pierwszych sonetów miłosnych i pierwszej brzytwy. I nie tylko w zakresie miłości.

Znaliśmy na Wallstreet królów finansów, o twarzach wygolonych i skórze podobnej do pergaminu, w rodzaju samego J. D. Rockefellera, którzy po rozstaniu się z żwawymi kombinacjami swego „businessu“, okazali rozbrajającą dziecięcność umysłu. Ci władcy świata z zachwytem czytają kryminalne powieści i ilustrowane dodatki niedzielne, przeznaczone dla uczniów szkół średnich, względnie dorastającej młodzieży. W sobotę popołudniu, grając w golf, murtwią się szczerze przy niepomysłnym rzuceniu kuli, a wieczorem, gdy są zlekka podchmieleni, całymi godzinami potrafią wędrować w karnawałowych, papierowych nakryciach głowy, potrzaskując grzechotką.

Nie dziwnego, że ci ludzie o gołębiem sercu łatwo wpadają w sidła międzynarodnych cór Ewy. Zresztą cały kierunek wychowawczy Amerykanów zdaje się predestynować ich na ofiary kobiecej przebiegłości.

Każdy Amerykanin, już stawiając pierwsze kroki, uczy się zapatrywać na kobietę, jak na stworzenie wyższe. Ma wciąż przed oczyma przykład ojca, pracującego ciężko po to, by dozwolnić matce „żyć zgodnie z jej stanowiskiem“, kierować własnym autem, brać udział w zawodach brydżowych i obejmować patronat nad instytucjami filantropijnymi. Od zarania lat żaden młody Amerykanin nie doznaje wątpliwości co do przynależności matki, którą ceni bezgranicznie, jednoznacznie nie poddając się ojcu.

W szkołach koedukacyjnych dopiełnia się wychowanie chłopców do roli istot podwładnych.

Wobec tego, że o wyborze przyszłego męża decyduje przeważnie kobieta, Amerykanino wi przysługuje tylko prawo starania się o poprawę swych szans. Jakiego rodzaju są te szanse, poucza nas popularna piosenka amerykańska, brzmiąca w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje:

„Kiedyś spotkam przecie człowieka, którego pokocham. Musi być silny i wysoki Człowiek, którego pokocham.

Istotnie Amerykanka zawsze wybiera triumfatora w jakim zakresie, a porzuca go z łatwością, jeżeli zwycięzca być przestanie. Nowoczesna cywilizacja Nowego Świata wymaga bezwzględności.

Wiedzą o tem młodzi Yankesi, i od pięć nastoletniego życia trenują się w każdym sporcie, by zasłużyć na rolę wybrańca.

W późniejszym okresie życia atleci o nie zwalczonych barach chwytają się „businessu“ z tą samą

energją rozpacz. Jakiegokolwiek jest zajęcie lub zawód Amerykanina, stara się osiągnąć ów stopień doskonałości, który zapewnia mu powodzenie, inaczey każda kobieta odwróci się od niego.

Większość młodych Amerykanów piastuje w duszy sentymentalny obraz miłości, nie uznając uczucia poza małżeństwem. Jednakże warunki doby niekiedy doprowadzają młodzież obu płci do pojedynczych „przygod“. Mimo to każda „love - affair“ tego rodzaju kończy się przeważnie już nazajutrz, po otrzeźwieniu. Wypadki powtórzyć się

moga, lecz zawsze pod wpływem whisky, które rzekomo wszystko tłumaczy.

Amerykanie pozwalają sobie na stałą chłankę, dopiero po wzbogaceniu się i przekroczeniu czterdziestki, bowiem szantaż oplaca się drogo, a ślepotą sprawiedliwości amerykańskiej nie jest darmowa.

Wszelkie przekroczenia młodzieży tłumaczy się „złotym wpływem Europy“. U progu rozpusty zawsze jeszcze stoi na straży purytanizm i nie pozwala jej przetrwać w szersze warstwy narodu.

Nienozorna wstążeczka w klapie marynarki. Nędzaryz z wysokim odznaczeniem.

W Anglii wśród orderów wyróżnia się Krzyż Wiktorji, nadawany bardzo rzadko i tylko za

wyjątkowe zasługi wojenne. To też nieliczni kawalerowie tego wysokiego odznaczenia cieszą się niebywałą czcią i poważaniem. Gdy zaczęła się wojna światowa, mieszkaniec Londynu niejaki John Ripley, lat 48,

Zgon bohaterskiego telegrafisty. Echa storpedowania Lusitanji.

Umarł jeszcze młody, bo zaledwie czterdziestoosmioletni Robert Leith w Wallasey, małej mieścinie prowincji Cheshire. Prawdopodobnie mało kto wie, kim był ów Leith, choć jest to człowiek, który przeżył największą nie wątpliwie

katastrofę naszego stulecia największą również, jeżeli weźmie się pod uwagę szalone konsekwencje, jakie pociągnęła za sobą ta tragedia dla całego naszego rodu angielskiego.

Robert Leith był w roku 1915 pierwszym telegrafistą na pokładzie Lusytanji i w tragiczny dzień, w którym transatlantyk został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, był tym,

który do ostatniej chwili rozpaczliwym S. O. S. całemu światu oznajmiał, że całym setkom ludzi grozi śmierć w falach morza.

Jeśli kiedyś ktoś słyszał ten apel do bliźnich wydechywający się piskiem z aparatu telegraficznego, nigdy wrażenia, jakie to wywiera

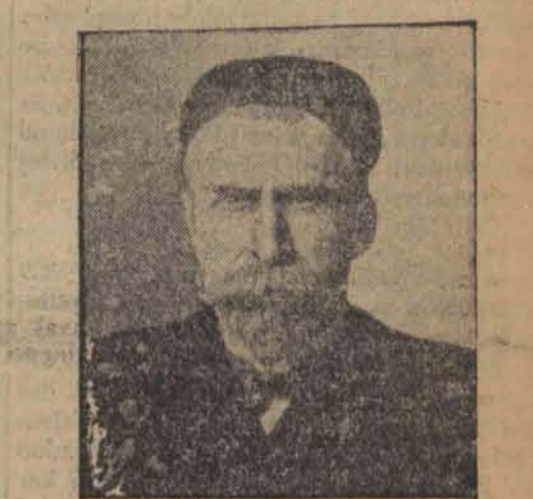
nie zapomni. Monotonne te do znużenia nawet powtarzające się dźwięki w tej swojej uporczywości kryją tragiczną treść. Poza tem ma się wrażenie, że ci, którzy tam za chwilę może już nie będą, chcieliby głośno, najgłośniej krzyknąć o zmiłowanie i ratunek, a tymczasem mogą się jedynie posługiwać tym konwencjonalnym S. O. S.! Zresztą w takich chwilach mało kto panuje nad sobą i swoimi myślami, by móc coś racjonalnego

dla swego ratunku przedsięwziąć.

Wszyscy myślą o sobie, a co najwyżej o swoich najbliższych, o wszystkich zaś troszczy się jeden telegrafista, który do ostatniej chwili nie opuszcza swego aparatu. Sam zaś nie jest człowiekiem w niebezpieczeństwie, jest tylko człowiekiem w służbie.

Takim właśnie cichym bohaterem był Robert Leith, który mimo, że do ostatniej chwili nie zszedł z posterunku, jednak ocalał. Był później jednym z przedstawicieli oficerów telegrafistów przy odsłonięciu pomnika w Tower-Hill i był przy tej sposobności przedstawiony królowi.

Ciężka choroba ostatniego współpracownika Pasteura.



Profesor Roux ostatni współpracownik Pasteura śmiertelnie zachorował po zgonie swego przyjaciela Calmette'a.

Masowe śluby we Włoszech.



Setki par narzeczeństwu udaje się na wczwanie Mussoliniego do kościołów by zawrzeć związki małżeńskie, Mussolini wydał dekret o zwolnieniu wszystkich kawalerów i bezdzietnych małżonków ze służby państwowej.

ANASTAZJA DREWNOWSKA DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POZACZKU.
Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

ROZDZIAŁ II.

Danka zastała całą rodzinę przy podwieczorku.

— Cidzie ciotka tak długo była? — zawołała czternastoletnia Anulka Służkówna, tłusta blondynka z długimi warkoczami, bułkowata buzia i ładnymi oczami, pozbawionymi cienia warg. — Ja tu czekam i czekam, a ciotki niema. Obiecała mi ciotka, że będzie miała na jutro te nowa sukienki i nabawno ciotka nie zdąży sukienkę. Jeszcze ani falbana nie podłożona, ani nie. Ech, z ciotką to zawsze tak — dokończyła płaczliwie.

— Niech panna Anulka nie męczy ciotki — rzekł półgłosem młody rządca, pan Józef, siedzący na szarym końcu, przy dzieciach. — I ciotki należy się trochę odpoczniku.

— Ech, jaki pan głupi. Niech pan się nie wtraca w nieswoje rzeczy — odparła niegrzecznie pani Anulka. — Ciotka ma u nas wakacje, to powinna...

Pan Józef zaczerwienił się jak burak i pochwili nad talerzem, a Danka powiedziała, rzucając mu wdzięczne spojrzenie:

— Nie martw się, Anko, będziesz miała na jutro sukienkę. Zaraz się do niej zabiorę. Podaj mi cukier.

— Mamusia odmierza cukier — rzekła Anulka, przysuwając matce cukiernicę i szklankę Darki. — Cukrownik skiano nam daje i trzeba oszczędzać. Ma ciotka. Równa łyżeczka.

— Wy tam w Warszawie szast! prast! wszystko macie w sklepach gotowe — odezwał się gospodarz, tęgł, przysadzisty szlachan z czerwona twarzą i złotymi włosami, przyszyrzonymi na jeża.

— Tak. A żeby ciotka spróbowała wziąć motywe i okopać z żargon buraków toby dopiero zobaczyła, wtraciła druga pociecha Służków, dziesięcioletnia Wiśka, taka sama jak siostra, tylko w mniejszym wydaniu.

— A Wiśka okopywała kiedy buraki? — zapytał półgłosem pan Józef.

— Gdzież jabym okopywała buraki? — oburzył się szkrat. — Ja jestem panienska ze dworu i będę miała duży posag, to nie potrzebuję myśleć o takich rzeczach. Pan ma też pomysły!

Pan Józef zeniół w palcach z pasją zbutwiałą rzodkiewkę. Gdyby mógł utopiłby obie „jaśnie panienki“ w łyżec wody.

Danka milczała. Bolały ją te wieczne docinki głupie i niezasłużone, ale starała się nie odczuwać z nich nic. Nie miała sobie nic do wyrzucenia względem kuzynów i odwiedziała im się za zaproszenie na lato aż nadto, pomaganiem przy gospodarstwie, zastępowaniem guwernantki i szyciem. Naraziła była w takim położeniu, że nie mogła pozwolić sobie na „ambicję“.

— Ach! — rzekła nagle, zwracając się do pani Barbary Służkowej, swej ciotecznej siostry. — Pan Szarzyński kazał wam się kłaniać i powiedziec, że pamięta o tej młockarni.

— Co? Szarzyński? Gdzie? Co? — ożywiła się zagadnięta, ogromna, wie-

tega kobieta, z twarzą, przypominającą zrumienioną plackę. — Był? Dlaczegoż go nie ponosisła do gabinetu?

— Nie był. Spotkałam go w alei lipowej. Jechał konno ze swoim kuzynem, tym kapitanem, który był w niedzielę na sumie.

— W alei lipowej? No, to jechał do nas?...

— ...

— Naturalnie. Widocznie im się śpię szwilo i skorzystał z tego, że cie spotkał. Chociaż, jak on cię mógł poznać?

— Pewnie pomyślał, że to któraś z naszych pokojówek — mruknęła Anulka i widocznie przeholowała. — Wzrostem podobny do twojego, a cięta spierzgał na nią ostro spod nastroszonych brwi.

— Szarzyński! — ontuzjasmowała się pani Barbara. — Jaki grzeczny, Kazu. Sam przyjechał powiedziec o tej młockarni, chociaż mój przysiadł forysta. Musimy mu podziękować. Zaraz dziś napisze list. Nigdy nie wyświadczył nam takiej grzeczności.

— Co mu się stało? — odrzucił trochę sceptycznie mąż. — Ja tam nie wierzę w bezinteresowne grzeczności. Może się dowiedziało, że kupuje Olszówkę. Już mi się Żydy niżej kłaniają.

— E, ja co innego myślę — rzekła pani Barbara, mrużąc jedno oko i patrzac zezem na starszą córkę.

Służka wzruszył ramionami.

— E, tobie zawsze coś chodzi po głowie. Taki pan chciałby... I jeszcze taka smarkata...

— Cicho bądź. — I nachyliwszy się mężowi do ucha, szepnęła:

— Pytał się Zatorskiej w kościele, co to za panienska. Nie widział jej od małżeja. Ja też tak wcześniej zaczęłam. Czternaście lat miałam, a już się za nią oglądał. Dawno ci mówię, że wdamy Anulkę za niego.

— Zobaczysz. Pocoby tu przyjechał dzisiaj? Nigdy sam się nie fatygował.

— Ech, robisz z igły widły. — Wstał ciężko od stołu. — Przecież to niemożliwie. Znam się na ludziach i wiem, czego się po nich można spodziewać. Taki pan poszuka sobie bogatej... Pani Józefie, linijka gotowa?

— Czekaj przed domem, panie dziedziecu — odparł skwapliwie rządca, zrywając się z krzesła. — Pan dziedzic kazał zaprzac kara...

I wszyscy obaj przez oszklone drzwi. Pani Barbara zwróciła się do ciotecznej siostry:

— Jak to było, Danka? Pytał się, czy jesteś od nas?

— Tak.

Pani Barbara klasnęła w ręce.

— A nie mówiłam? Czy mówił, że mu się spieszyło?

— Wiesz, że nie pamiętam — odparła obojętnie Danka.

— Ale z ciotki zapiszewska — wyrwała się Anulka, której czujnie uwagi nie uszły słowa wymienione przez ojcę i matkę. — Ale pewnie ciotka była tak oświeconą, że nie ustydzała wszystkiego, co on powiedział.

Danka wzruszyła ramionami.

— Ja coś wiem — eksplodowała Wiśka. Siedziała do tej chwili z buzią nadętą w taki sposób, jakby nabrała w nią wody i czekała tylko na jakąś okazję, żeby chlusnąć. — Wiem, bo szłam ścieżką za lipami i wszystko widziałam i słyszałam.

Danka drgnęła lekko, ale przypomniała sobie, że rozmawiała z Marysią dla wprawy po francusku, i uspokoiła się.

— Coś widziała? — zaatakowały mała matka i siostra.

— Wiesz było tak — zaczęła dziewczynka, prostując się na krześle. — Idę sobie za lipami i myślę, o czym też ciotka może rozmawiać z panną Marysią. Żaduje, że nie umiem po francusku, aż ty słyszysz tenent. Myślałam, że pan Józef ma siwkę, ale nie. Tytytko — wy-

cedziła z naciskiem — pan z Piorunowa L...

— Nie mów: pan z Piorunowa — przerwała Anulka. — Służba tak mówi. Powiedz: pan Szarzyński.

— Wiesz pan Szarzyński — ciągnęła z przejęciem mała — i drugi, oficer... Nie wiem, może kapral, może pułkownik — wzruszyła ramionami. — Wiesz obaj zatrzymali konie...

— Prr! prr! — zawołał spod stołu czteroletni Tadzik.

— Nie przeszkadzaj, smarkaczu! Więc zatrzymali konie i pan z Piorunowa... pan Szarzyński tak powiada: „Panienki z Zakliczyna“.

Anulka klasnęła w ręce.

— A nie mówiłam. Wziął je za pokojowe.

Pani Barbara słuchała z rozognionymi policzkami i rozchyłonymi ustami.

— No i co?

— No, więc, panna Marysia, jak się nje zaczęła śmiać, zupełnie jak nasza Nastka...

— Z czego się śmiała?

Mała rozłożyła pulchne łapki.

— Nie wiem. Oni też się śmiali. Poziadali z koni i pocałowali w ręce ciotkę Danusię i pannę Marysię.

— Co???

— Pocałowali w ręce ciotkę Danusię i pannę Marysię — powtórzyła z uroczystym naciskiem mała. — Panna Marysia to wciąż się śmiała, a ciotka to zrobiła się taka czerwona!...

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Uruchomienie linii średnicowej warszawskiego węzła kolejowego uwidoczniło niernie...

Dyrekcja teatru Narodowego uczyniła próbę wzmocnienia dawnych tradycji...

Od kilku dni jakiś tajemniczy osobnik dotychczas nieuchwytny, niepokoi telefonicznie...

W z. m. zatrzymano w Warszawie 329 transportów mięsa przywiezionego i wędlin...

Celem zasilenia funduszy drażyn ratowniczych okręg warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża...

Teatr „Rex” pod dyrekcją artystyczną Andrzeja Własta wystąpił z premierą nowego programu...

KRATKI.

JEDNA CZY DWE KLEMPY?

„Panie” między sobą.

Kobiety w rozmowach między sobą dzielą się na dwie kategorie, a mianowicie na „panie” i „kobiety”.

Pani domu, to kobieta, która cały dzień, cały miesiąc i cały rok robi w domu porządki...

Pani-matka oświadczy wszystkim wokół, że „dla mnie istnieje na świecie tylko dziecko”.

Pani-wamp w odróżnieniu pani-matki drży przed słowem dziecko, natomiast zawsze stara się być „taśmniczą”.

Jeśli to jest pani-świeciła, która w latach bywała przeważnie kobietą-wampem...

do 10 stowarzyszeń filantropijnych, jest na wszystkich balach dobroczynnych w charakterze gospodyni...

Najliczniejszy gatunek, to pani-klempa, przyczem przynależność do innego gatunku, np. kobiety-świeciła, nie wyklucza absolutnie przynależność do wielkiej rodziny pań-klemp.

Pani Lena i pani Agnieszka w jednym mieszkaniu domu przy ulicy Lipowej.

Perlewiszowa obraziła się i napisała skargę do sądu, w wyniku której Sad Grodzki skazał Agnieszkę na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Wawa i nos.

Nocna awanturka.

Warszawa, 3 listopada. Uśmiechnął się siedząca na widok młodej osobki, pan Eugenij N.

Ważnym przez aleje szedłem pieszo. Raptiem zatrzymuje mnie ta pani i powiada: „Stój, człowieku doczesny, skąd wzięłeś taki nos?”

Gajowy zastrzelili jednego z 7-miu zbiegów. Jeszcze trzech na wolności.

Z Szamotuł donoszą: Podczas obławy, prowadzonej przez komendanta powiatowego policji w Szamotulach...

Wczoraj przed południem w lasach w okolicy Gorzowa leśniczy tamtejszych lasów natknął się na dwóch zbiegłych z więzienia cyganów...

Krew z palca, czy krew ofiary? 18-letni wyrostek przed sądem doraźnym.

Z Inowrocławia donoszą: Po raz drugi w obrębie bydgoskiego Sądu Okręgowego odbyła się rozprawa w trybie doraźnym.

Janak odpowiadał będzie przed sądem doraźnym na ustalone zarzuty i rozbieżności. Termin tej sensoryjnej rozprawy wyznaczony został na poniedziałek dnia 6 listopada...

Ja jej mówię: „Panienko, zdale od tego nosa”. A ona znów pyta. Więc powiadam, że to po dwudziestu latach pracy w browarze...

RADJO-KACIK.

RASZYN, sobota. 7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstał słońce”.

Syn właścicielki auta oszalał na widok zmasakrowanych zwłok

Syn właścicielki auta oszalał na widok zmasakrowanych zwłok

Z Wilna donoszą: Na trakcie Oszmiańskim, pomiędzy Miednikami i Rukojniami wydarzyła się ciężka katastrofa samochodowa.

Koń wieśniaka na widok pędzącego samochodu poniósł. Wóznicza daremnie usiłował zatrzymać konia.

Samochód ciężarowy Nr. 38183 należący do mieszkanki miasta Wilna Zofii Szuklerowej...

Wielkiemu zmasakrowaniu zwłok doznał niegłęboko wstrząsu nerwowego i usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się.

CLAUDE GEVEL.

„Twój głos...”

Była piąta po południu, gdy pokojówka przyniosła jej do pokoju kartę, przesłaną pocztą pneumatyczną.

Poznała pismo swego męża i w ciągu kilku sekund potrzebnych do otwarcia koperty trzęsąca się w wstrząsaniu ręką doznała uczucia nieskończonej trwogi.

„Gdy pytałaś mnie o to, co mi jest, moje ukochanie, nie wiedziałem, co ci odpowiem...”

„Och! nie bez trudności osiągnąłem ściśle rozwiązanie zagadnienia, odpowiedź zadowalającą, zdoła uspokoić i użyć zarazem. Jednak niemal odrzuca myśl, że skierowały się na właściwą drogę...”

„Gdy pytałaś mnie o to, co mi jest, moje ukochanie, nie wiedziałem, co ci odpowiem...”

„W związku z tym konkluzja właściwa była już łatwa. Zło wynikało spowodowane powrotem do zwykłego trybu życia...”

„Wiesz, że mam usposobienie męczne, i zdolny jestem bez szemrania znosić przytępienie życia. Było rzeczą słodką stale przebywać razem...”

„Nie: im więcej się nad tem zastanawiałem, tem głębiej nabierałem przekonania, że oszukany jestem o coś innego w związku z Tobą, a brak ten znowem...

„Gdy wreszcie stwierdziłem przyczynę doznałem wrażenia, że powinienem na tychmiast napisać do Ciebie, żebyś Ciebie uspokoiła...”

„Nie: kłamie. Nie po to, by Ciebie uspokoić, lecz po to, byś miała czas zrozmieć mnie. Obawiam się, że gdybym czekał do mego powrotu do domu, by Ci o tem powiedzieć, wzbudziłbyś tylko we sobie Twoją spowodowaną blagę zniechęcenia mego niepokoju...”

„Chodzi o rzecz zarazem drobną i ważną, subtelną a mimo to uderzającą...”

„Otoż mam wrażenie, że tutaj nie słyszysz Twego głosu...”

„Gdy wreszcie stwierdziłem przyczynę doznałem wrażenia, że powinienem na tychmiast napisać do Ciebie, żebyś Ciebie uspokoiła...”

„Nie: kłamie. Nie po to, by Ciebie uspokoić, lecz po to, byś miała czas zrozmieć mnie. Obawiam się, że gdybym czekał do mego powrotu do domu, by Ci o tem powiedzieć, wzbudziłbyś tylko we sobie Twoją spowodowaną blagę zniechęcenia mego niepokoju...”

„Chodzi o rzecz zarazem drobną i ważną, subtelną a mimo to uderzającą...”

„Otoż mam wrażenie, że tutaj nie słyszysz Twego głosu...”

„Tutaj zaś nie słyszysz już głosu Twojego... Tłumi go tyle rzeczy... Halaś mijskie lamia ty głos... rzecz tak krucha... A następnie nie jest ten sam, co tam... Zmieniają go niecierpliwie słowa, które wypowiadają musisz, rozkazy, jakie wydajesz, dyskusje z dostawcami, rozmowy telefoniczne, jakie prowadzisz z przyjaciółkami... Głos Twój stracił swoje odzienie. Ujednolicił się. Nie odnajduję już jego intonacji nawet w najczulszych zdaniach... Stał się podobny do wielu innych, używa się dlatego, że zwraca się do za wielu osób...”

„Gdy tutaj słucham Ciebie, słucham raczej słów Twoich niż głosu...”

„Jeżeli kiedykolwiek jeszcze stwierdzisz mój zły humor, nie przejmuj się tem, nie irytuj się także z tego powodu. Powiedz mi, że jest dowodem mego miłości. Pamiętaj, że ja myślę o Twoim głosie — głosie naszej czulej samotności, którego już nie usłyszę w ciągu jedenasty eniesiecy...”

„Wiem... Odnajdę Twój głos podczas przyszłych wakacji... Ale gram a mnie jeszcze lek inny: czy po tych dłuższych jedenasty miesiącach głos Twój będzie dla mnie jeszcze ten sam, zupełnie ten sam?...”

nam. L. M.

SPORT.

Polska — Holandia — Belgja — Francja.

Mecz reprezentacyjnej drużyny holenderskiej z Polakami

Z Hagi donoszą: że na zebraniu holenderskiego związku piłki nożnej zaakceptowano propozycję rozegrania meczu piłkarskiego między reprezentacją Holandii a reprezentacją Krakowa w dniu 19 grudnia w Hadze. Definitywna decyzja zapadnie w najbliższych dniach po ustaleniu terminu meczu Holandia-Francja. Byłoby to pierwszy mecz reprezentacyjnej drużyny holenderskiej z Polakami.

Mecz między reprezentacją Belgii a reprezentacją Krakowa odbędzie się na stadionie Heyzel w Brukseli, który jest największym stadionem sportowym na kontynencie. Spotkanie to zostanie rozegrane w niedzielę dnia 17 grudnia o godzinie 2 pp.

Z Belgii i Holandji Polska drużyna uda się do Francji, gdzie walczyć będzie dnia 24 grudnia z reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, a w kilka dni później z polską drużyną ligową we Francji-Pogonia.

W Amsterdamie w połowie lipca 1934 r. odbędzie się na stadionie olimpijskim wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Na zawody zaproszeni zostaną również lekkoatleci polscy.

Zjazd siłaczy.

Wielkie zawody ciężkoatletyczne w Bydgoszczy.

W Bydgoszczy rozegrane zostały wielkie zawody ciężkoatletyczne z udziałem najlepszych zapasników z całej Polski.

W wadze koguciej Matuszewski (Inowrocław) przegrał z Kowalskim (Bydgoszcz). W wadze piórkowej mistrz Polski Anioła (Poznań) pokonał mistrza Pomorza Piórkowskiego (Gruźdźdź). W wadze lekkiej Zagórzyński (Toruń) przegrał na punkty ze Spadzińskim (Bydgoszcz). W wadze półśredniej Polak (Inowrocław) wygrał z Wiercińskim w Bydgoszczy. W wadze średniej mistrz Polski i Małej Ententy Gatuszka pokonał łatwo wicemistrza

Ludzkie kości w niedostępnych miejscach

Cmentarz i muzeum ofiar Tatr.

Niedawno bawiła w Tatrach specjalna komisja czeska, która miała za zadanie wyznaczenie dogodnego miejsca dla założenia cmentarza i muzeum ofiar Tatr. Komisja obliczyła, że od 1919 zginęło w Tatrach 70-u narciarzy i taterników. Kości niektórych ofiar znaleziono dopiero po wielu latach

Dziś biegi myśliwskie

św. Huberta.

Dziś, w piątek, w dniu 3 listopada b. r. odbędą się biegi myśliwskie św. Huberta, organizowane przez p. gen. bryg. Millera Stanisława. Biegów będzie dwa:

- 1) Bieg myśliwski dla ofic. zawod. garnizonu łódzkiego z przeszkodami o nagrodę przechodnią.
- 2) Bieg myśliwski ogólno-towarzystki.

Biegi te odbędą się na terenach przywrotnych na przedmieściu „Doly” na północ od toru kolejowego Zgierz — Widzew. Dojazd szosą Łódź—Brzeziny do końcowej stacji tramwajowej Nr. 116.

Sport w kilku słowach.

Wozniakiewicz, reprezentant Łodzi w wadze piórkowej, który otrzymał przed paru miesiącami skreślenie z klubu Geyer, zasili szeregi pięściarzy IKP, gdzie obecnie przeprowadza intensywne treningi.

— Drużyna pięściarzy Union-Touring wyjeżdża na 19 bm. do Inowrocława, w celu rozegrania towarzyskiego meczu drużynowego z tamtejszym klubem „Kujawia”.

— Znany bokser wagi średniej z klubu „Geyer” — J. Majer porzucił szereg czynnych pięściarzy i będzie pełnił funkcje trenera.

W drużynie pięściarskiej Geyera zaszły pewne zmiany i w sezonie bieżącym skład bojowy będzie następujący: w. musza: Wojciechowski, waga kogucia: Zajac, waga piórkowa: Mikołajczyk, waga lekka: Krum, w. półśrednia Wolski lub Ostrowski i waga średnia Lipiec

W niedzielę odbędzie się w Katowicach mecz bokserski Śląsk—Warszawa. Składy repr. będą następujące: Śląsk: Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Gburski, Makosz, Wystrach i Wrazidło—Warszawa: Birenbaum, Kazimierski, Pastruczak, Bąkowski, Strzelec, Piłnik, Doroba i Mizerski.

W niedzielę odbędzie się w Katowicach mecz bokserski Śląsk—Warszawa. Składy repr. będą następujące: Śląsk: Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Gburski, Makosz, Wystrach i Wrazidło—Warszawa: Birenbaum, Kazimierski, Pastruczak, Bąkowski, Strzelec, Piłnik, Doroba i Mizerski.

Serdeczny przyjaciel Polski — prof. Fellenius w Łodzi.

Wczoraj bawił w naszym mieście wybitny uczyony prof. Karol Gustaw Fellenius, który położył wiele zasług w dziedzinie zbratania obu narodów

Prof. Fellenius, który przybył z Katowic na dworzec Łódź-Fabryczna witany członkami Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w osobach pp. konsula Kona, pułk. Walawskiego i dr. Chomicza

Uczony szwedzki przybył do Łodzi aby wygłosić odczyt o stosunkach polsko-szwedzkich i o przyjaźni z jaką odnosią się Szwedzi do Polaków.

Odczyt który odbył się w godzinach wieczornych w Filharmonii zagrał prof. Wroński — podkreślając doniosłość bliźszych i przyszłych stosunków ze Szwecją dla rozwoju gospodarczego państwa.

Następnie prof. Fellenius wygłosił dłuższą prelekcję w języku francuskim opisując szczegółowo okres stosunków polsko-szwedzkich w r. 1863

Przemówienie swoje zakończył uczony szwedzki w języku polskim w następujący sposób:

„Prowadzone studia — na podstawie poważnych dzieł historycznych — świadczą o bogatej kulturze i postępie państwa polskiego. Obecny mój pobyt w Polsce jeszcze bardziej wpłynął na pogłębienie umiłowania waszego dzielnego narodu. Aby sprawiedliwy Bóg, który tak długo pozwolił zbierać się chmurom na niebie Polskimi — teraz jasnym słońcem świecił krajowi i narodowi — Całuję ten sztandar, pod którym naród polski ocalił kraj swój i całą Europę”

Przemówienie prof. Felleniusa liczące zebrani słuchaczy nagrodzili oklaskami

Po odczytach demonstrowano ciekawy film z widokami Sztokholmu i charakterystyczny film ze szkoły lapońkiej

Wieczorem konsul szwedzki w Łodzi przyjął prof. Felleniusa oraz przedstawicieli intelektualnych sfer naszego miasta obiadem w „Kasynie Oficerskim” Serdeczne przemówienie wygłosił reż. Rzewski, prof. Fellenius, prof. Wroński dr. Jochelson, p. Eklund i inni.

Co zgotować jutro na obiad?

- Zupa szczawiowa.
- Ozór na kwaśno z kartoflami i kapustą włoską ze śmietaną.
- Kruchy placek z marmeladą.

Dr. med. MARKOWICZOWA

Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14 telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 18 rano i od 8 do 8 wieczór

Dr. J. NADEL

akuszer — ginekolog przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz. przeprowadził się na ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedzielę i święta od 9—1 pp.

Chorzy na raptury i różne kalectwa

Pomoc i skutek bez operacji. RAPTURY. Jako że kalectwa nie wolno nabywać, gwałtowne skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptury stawia się, wielką jak głowa turkusa i konieczną spowodować może śmiertelne powikłania klasowa. Specjalne leczenie bandaż ortopedyczny gumowy mojej metody usuwa raptury najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury u mędrzyn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgotępa, przeciw twożeniu się garbów i grubicy, łączy gotowy ortopedyczny. Dla skrzywionych nóg i płaskich białych stóp, wkłady ortopedyczne. Siatkowe resy i nogi.

Świadectwa pochwalne wystawił prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Baran, prof. dr. J. Marischofer, prof. dr. B. Kiełanowski.

Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa, Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 8—11 i od 3—7. UWAGA: Osoba która ma chorych jest konieczna. Ubezpieczonych w Kasie Chorob w Łodzi przyjmuje.



Zycie ekonomiczne

BAWELNA. Nowy Jork, 3 listopada. Loco 9,75; Hiszpa 9,46; grudzień 9,56—57; styczeń 9,62—63. Nowy Orlean, 3 listopada. Loco 9,48; grudzień 9,53; styczeń 9,61; marzec 9,77. Lincolnpool, 3 listopada. Loco —; listopad 5,50; grudzień 5,21; styczeń 5,21. Egipska, 3 listopada. Loco 7,27; listopad 6,90; grudzień 6,96; styczeń 7,00.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN ZNIŻKują. Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastroj ożywiony, obroty były zwiększone. Wzrostła duża zainteresowanie dewizy amerykańska i angielska kształtowały się zniżkowo.

ZMIENIE UPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH. W grupie stolecznych listów zastawnych przez ważną nastroj słabszy, obroty były ograniczone.

PAPIERY PROCENTOWE. Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 4,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 59,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51; Lisy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Lisy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Lisy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Lisy Zastawne Tow. Kred. w Warszawie 1928 r. 37,50; Lisy Zastawne Tow. Kred. w Warszawie 59,00; Lisy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 44,63; Lisy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 37,00; Lisy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlca 36,75.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCJI. Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastroj co najmniej mocniejszy, obroty były stosunkowo nie wielkie.

KURSY AKCJI. Bank Polski 79,50—80; Warsz. Tow. Fabr. Cu kru 21—21,75; Starachowice 9,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA. Warszawa, 3 listopada. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, pszenica jednolita 21,50—22,00; pszenica zbierana 20,00—21,00. Uposażenie spokojne.

Poznań, 3 listopada. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, żyto 14,75; owies 13,75; owies 13,80; żyto 14,50—14,75; pszenica 18,75—19,25; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszena 65 proc. z workiem 30,50—32,50; gorczyca 37,00—39,00; groch Wiktorja 21,00—25,00; groch Folgera 22,00—25,00; mak niebieski 58,00—62,00; siemiaki jadalne 2,45—2,70.

Spis poborowych rocznika 1913.

Jutro, w sobotę, dnia 4 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się stawić do spisu poborowych w biurze wojskowym Zarządu m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1913 zamieszkał na terenie V komisariatu P. P. o nazwiskach na listy C, D, E, oraz zamieszkał na terenie XII komisariatu P. P. o nazwiskach na listy K, L, E, M, N, O, P.

BACZNOŚĆ, PODOFICEROWIE REZERWY!

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Podoficerów Rezerwy podaje do wiadomości członkom Związku, że w sobotę dnia 4-go listopada r. b. o godzinie 6-ej wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Żwirki (Karola) Nr. 8 odbędzie się zebranie informacyjno-sprawozdawcze. Obecność wszystkich członków obowiązkowa

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZKI: 1.00; 5.30; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.50; 16.30; 17.00; 18.40; 19.55; 20.5. 21.40; 22.50.)

DO WARSZAWY: 18.25. DO SZARZYSKA bsp.: 19.30. ODJAZD z ŁODZI KALISZKIEJ. DO KOLUSZKI: 0.15; 8.03. DO OSTROWA (Poznań): 6.15; 9.33; 13.42; 18.07. 19.35; 22.08.

DO ŻELAZA (Gdynia — Poznań): 1.00; 9.00; 13.57; 16.35; 21.20. DO WARSZAWY: 8.15 (Łowicz) 7.25; 13.12; 16.12; 19.56. DO WARSZAWY WOLA: 8.30; 11.00; 13.10 (Częstochowa). DO LWOWA: 20.05.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek. Teatr Popularny — Polska krew. Rex — Hallo! Europa o tem mówi (rewja). Teatr Komików — Łódź na wędce (rewja). Adria — Pat i Patachon na pensji szkolnej. Capitel — Monsieur Baby. Capitel — Zona z drugiej reki. Corso — I Biały wódz. II Congorilla. Czary — I Zatrute dusza II Duka dzieciny.

Grand-Kino — 12 kresel. Luna — Urwis a Hiszpanki. Metro — Pat i Patachon na pensji szkolnej. Palace — Tajemne noc. Przedwiośnie — W cieniu krzyża. Rakiety — Królewski kochanek. Rosy (Narutowicza 20) — Toto. Sztuka — Dzielny kochanek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kurołowi. Wschód słońca 6.33. Zaćmód z 16.07. Długość dnia 9.34. Ubyło dnia 7.10. Tydzień 44.

OSTRZEŻENIE!
Setki fabrykantów nasaduje opakowanie i markę pudru wszechświatowej sławy
5 FLEURS FORVIL-PARIS.
Gatunek i zapach pudru nie dadzą się jednak naśladować.
Zwracajcie uwagę na opakowanie pudełka pudru, na którym widnieć napis:
5 FLEURS FORVIL-PARIS.
Puder ten jest wyrobiony jedynie w Paryżu.
Perfumy i wody toaletowe
5 FLEURS FORVIL-PARIS,
odbywają prawdziwie triumfalny pochód przez wszystkie w elkie miasta Europy i Ameryki.
Ażby namknąć naśladowanie, sprzedawano są tylko w oryginalnych butelkach, a nigdy na waga.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przejazdu godziną 1 30 rano st. 3 40

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedzielę i święta od 10 do 12 wpol.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po pol.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—8 w niedzielę i święta od godz. 9—1.
Dla niezamożnych ceny leczalc.

DR. MED. S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
gads. przyjęć od 9—11 i od 3—4 popoł.
SIENKIEWICZA 34
telef. 146-10

Chorzy na raptury i różne kalectwa
Pomoc i skutek bez operacji.
RAPTURY. Jako że kalectwa nie wolno nabywać, gwałtowne skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptury stawia się, wielką jak głowa turkusa i konieczną spowodować może śmiertelne powikłania klasowa. Specjalne leczenie bandaż ortopedyczny gumowy mojej metody usuwa raptury najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury u mędrzyn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgotępa, przeciw twożeniu się garbów i grubicy, łączy gotowy ortopedyczny. Dla skrzywionych nóg i płaskich białych stóp, wkłady ortopedyczne. Siatkowe resy i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawił prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Baran, prof. dr. J. Marischofer, prof. dr. B. Kiełanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa, Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 8—11 i od 3—7. UWAGA: Osoba która ma chorych jest konieczna. Ubezpieczonych w Kasie Chorob w Łodzi przyjmuje.
FODERKOWANIE.
Od dłuższego czasu cierpię na obu stronach przepuklinę. Dziś dzięki WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej nr. 10, pozbyłem się całkowicie przepukliny bez operacji i za to na tem miejscu składam serdeczne podziękowania.
FRANCISZEK KENTLEWIAK
Łódź, ul. Grochowa Nr. 3.

Oświata w Ameryce nie popłaca... Lepsza jest pięść.

Stany Zjednoczone najpóźniej ze wszystkich państw dotknięte zostały kryzysem. Ale wystąpił on tem ostrzej. A w ślad za kryzysem gospodarczym idzie również kulturalny. Przedewszystkiem szkolnictwo amerykańskie, z którego iankesi tak są dumni, upada. Nie upadają uniwersytety i szkoły średnie, zaopatrzone w dotacje milionerów i popierane przez gminy wyznaczone. Upada szkolnictwo powszechne, będące na utrzymaniu państwa i gmin miejskich. Na rozbudowę floty są pieniądze, na oświacie ich niema. Dajmy jednak głos faktom. Lepsze niż wszelkie dowodzenia pokazują nam one istotny stan rzeczy.

Miasto Chicago, w którym z taką pompą otwarto wystawę „Sto lat postępu”, winne było nauczycielom szkół powszechnych za rok 1932 — 12 milionów dolarów.

Głodujący nauczyciele zorganizowali na początku tego lata formalne powstanie. Demonstracje, wiecze, szturm do banków. To pomogło. Pieniądze od razu się znalazły. Należy dodać, że część tamtejszej prasy prowadziła niebawem kampanię za ograniczeniem wydatków na szkolnictwo. Pod wpływem tej kampanji zamknięto w Chicago prawie wszystkie szkoły wieczorowe i nie otworzono w tym roku ani jednej szkoły letniej.

Podobnie, jak w Chicago, dzieje się w całym kraju. Gdy system powszechnego nauczania w większości Stanów stoi przed bankructwem.

Wielka liczba szkół w całym kraju zawiesza naukę z dniem 1, stycznia, a dzieci prosto posłano do domu. Szkoły te nie podjęły dotychczas pracy. W kilku okręgach szkoły powróciły do trzymiesięcznego roku szkolnego — tak, jak to praktykowano przed trzydziestu laty.

Według danych Towarzystwa dla oświaty powszechnej, zmniejszono budżet szkolnictwa w Nowym Jorku za rok 1933 o przeszło 20 milionów dolarów.

Trzeba przecież kupić więcej karabinów maszynowych i granatów gazowych dla „obrony” zajęć ulicznych.

Dyrektor wydziału badawczego wymienione Towarzystwa stwierdził, że do końca roku szkolnego, oznaczającego 170 miast skasuje ogródki dziecięce, 120 miast skasuje szkoły wieczorowe, 170 szkół dla dzieci opóźnionych w rozwoju a w 160 miastach skasowane zostaną lekcje gimnastyki i muzyki.

„Krótko mówiąc — stwierdza tygodnik amerykański „Naród” — wszystkie te oszczędności zwrócone są przeciw temu, co w normalnych czasach służyło jako najpotężniejszy środek przeciw demoralizacji i bandytyzmowi i co wobec spowodowanych przez kryzys spustoszeń wydaje się szczególnie konieczne”.

Stany Zjednoczone nie są w tym wypadku odosobnione. Na całym świecie przeprowadza się redukcje wydatków na oświata. Oświata dzisiaj nie popłaca. Lepsza jest pięść. Bez oświaty łatwiej i tę pięść podnosić.

Lindbergh w Paryżu.



Znakomity lotnik amerykański płk. Lindbergh bawił w tych dniach z małżonką i córkami w Paryżu. Na zdjęciu państwo Lindbergh na tarasie ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu w towarzystwie przedstawiciela ambasady.

Od szlifowania kamienia do binokli... SZKŁA NA ZGRABNYM NOSKU.

Najwygodniejsze są okulary.

Okrutny Nero, który był silnym krótkowidzem, spoglądał na świat i ludzi przez szlifowany szmaragd. Po szmaragdowym monoklu srogiego cesarza, przyszła kolej na pierwsze szkła powiększające i zbierające, w oprawkach metalowych na jednym trzonku. Patrzyli przez nie medycy, których wzrok wiek osłabił, przy wertowaniu starych ksiąg pergaminowych i przyglądali się przez nie cennym klejnotom handlarze drogich kamieni. Za czasów panowania królowej Elżbiety angielskiej były już w użyciu okulary. Okulary o kwadratowych szkiełkach, które dopiero z biegiem czasu zastąpiono okrągłymi.

Kiedy przyszła moda rococo, w rękach wykintych markizów, o pudrowanych misternie fryzurach, comtów i djuków przyodzianych w atlasowe i nieprzemakalne, fraki, koronkowe żaboty, zabłyszły 2 szkiełka, oprawne w złocisty, u góry rozwidiony trzonek, podnoszony do oczu pełnym gracją ruchem.

Szkieł w ten sposób oprawionych używał nieszczęśliwy monarcha Ludwik XVI, obdarzony niebawem silną krótkowzrocznością.

Moda tego rodzaju szkieł przetrwała dość długo. Przez szkiełka na rozwidonym trzonku spoglądał pono mini ster Pierwszego Cesarstwa — Tayllor i chytry a przebiegły książę Metternich.

Zmianę przyniosła epoka biedermyerowska. Złociste widelki zastąpione zostały przez o diwo, składane „lorgnon” w sztykretowej oprawie. I ko niecznie z długą rączką. Dama w kraciastej krymolinie i młodzian wytworny, spoglądali na świat przez szkiełka najmłodniejszej „krzywkietki”. Nie używac

lornetki? A fe! Gdzież dobry ton, gdzie elegancja? Flaubertowska Madame Bovary budziła zarazem podziw i zgorszenie całej okolicy nosząc zatknięte za zapięcie stanika lorgnon w sztykretowej oprawie.

Moda używania lorgnon przez damy obdarzone przez naturę nawet najświetniejszym wzrokiem stała się znów potem aktualna w Anglii pod koniec panowania królowej Wiktorji. Królowa używała lorgnon z rączki osła bionego wiekiem wzroku. Damy angielskie, uznały, że jest to niesłychanie dystygnowane i przykładały do oczu cenne oprawy lorgnonów, zaopatrzonych

w... zwyczajne szybki.

Tak, jak niejako symbolem dystygnejki były wszelkie lornetki czy lorgnony, tak specjalny charakter miało w pewnym okresie noszenie przez mężczyzn binokli. Ścisłający nos ćwikier, nierzadko uwiązany na czarnym, jedwabnym sznurku lub nawet w wypadkach wkwintnej elegancji, na czarnej wstążeczce, był poniekąd synonimem wyższych aspiracji intelektualnych. Ba, mogło to nawet oznaczać, że posiadacz ćwikiera ma prosto artystyczną naturę, że jest poetą, że wogóle z muzami jest za pan brat i właściwie mieszka na Parnasie. Z tej racji noszenie binokli w końcowych latach minionego stulecia i w pierwszych bieżącego uważane było nieomal za znak szczególny, odróżniający aspirantów do laurów poetyckich

od zwykłych śmiertelników.

Były również i kobiety, które zdołały swoje noski okrutną maszyną, ściśkającym „ćwikierem”. W tym wypadku „ćwikier” był nieomylną oznaką, że ma się do czynienia z kobietą, która albo poświęca się literaturze, albo jest zdecydowaną sufrażystką. Bardziej po błażliwie opinie brzmiały w ten sposób, że noszenie binokli jest zasadniczo rzeczą właściwą dla kobiety, poświęcającej się pracy nauczycielskiej. A ponadto wszyscy zgadzali się przeważnie na jedno: że kobieta używająca szkieł, stanowczo nigdy nie zrobi kariery matrymonialnej.

To przeszłość.

A jak sobie dziś radzi piękna pani, obdarzona wadą wzroku: krótkowzrocznością lub dalekowidztwem? A no cóż. Są przecież okulary, binokle, lornetki. To wszystko da się doskonale za stosować i przystosować i pozwoli na częściowe przynajmniej

zniwelowanie wady.

Z wymienionych szkieł, bezwzględnie najpraktyczniejsze, najwygodniejsza są okulary. Lekkie okulary w rogowej lub gallowithowej oprawie. Dobrze dobrane, w zestawieniu z odpowiednim uczesaniem i typem ubrania: wyglądają doskonale i wcale nie są czemś szpecącym. Ba, mogą nawet wyglądać zupełnie awantażownie. Bardzo np. ładnie wyglądają w t. zw. amerykańskich okularach panie o świe-

żej cerze i blond włosach. Czego więc musimy unikać przy noszeniu okularów aby nie wyglądało to zabawnie? Oczywiście, że wyrzekamy się wszelkich uczesań ekscentrycznych lub lokami. Najlepiej wygląda w tym wypadku

ładnie przystrzyżona czupryna.

Niemniej unikać musimy przy noszeniu okularów stylowych sukien lub zbyt fantazyjnych kapeluszy. Mamy w tym wypadku do rozporządzenia, bardzo dobrze nadające się berety lub filcowe kapelusiki czy czapeczki.

Gdyby pani miała jednak ochotę na coś modne, półstylowe suknie, piękne loki, zwiewne waleczki, śmiałe kreacje wieczorowe — to wówczas oczywiście okulary zastąpi ładne t. zw. face a main. Face a main robisz czasem wrażenie nieco impertynenckie, jednak podnoszone do oczu ładnie, i wdziękami, może stać się nawet stylem dopełnieniem toalety pani. Oczywiście, że ten rodzaj szkieł może mieć zastosowanie li tylko w tych wypadkach, kiedy pani nie potrzebuje używać szkieł do pracy. Przy pracy bowiem względnie najwygodniejsza i najbardziej stosowna są okulary. Widok pani urzędującej z lorgnon w ręce (zdarzyło mi się kiedyś widzieć taką) — robi wrażenie wręcz groteskowe.

Do szkieł, które najmniej godne są polecenia, należą binokle, które ścisłają, męczą i

deformują nosk pani.

A przytem binokle, tak jak i okulary w złotej oprawie, mają jeszcze jedną fatalną wadę: postarzają.

No, ale co się dzieje, jeśli pani nie ma ochoty na używanie szkieł, bo takie „nietwarzowe”?

Ponure są dzieje takiej kobiety, posiadającej np. krótki wzrok.

Na ulicy... Na ulicy same tragedje.

Bo przecież nie widać jest dokładnie twarzy przechodniów. Wszystko

jak za mgłą.

A tu się ktoś kłania. Biedulka tonie w niepewności. Komu był złożony ukłon? Może jej? A może komuś co siedzi obok lub za nią? Co robić? Nie odklonić się? — Złe wychowanie i impertynencja. Odklonić się? Jeśli to był ktoś nieznanomy? Pozdrawiać nieznanomych gentlemanów?

Podobnie przedstawia się sytuacja, gdy się składa wizyte. W pokoju pełno osób. Kogo spośród obecnych zna się, a kogo nie? Jak tu wybrnąć, kiedy wszystko widzi się jakby za mgłą, niewyraźnie? A w teatrze? Pani mruży oczy i stara się

coś zobaczyć.

W przerwach również mruży oczy i ma minę zniechęconą i nieszczęśliwą. I w pewnym momencie postanawia nie używać od czasu do czasu szkieł niż na rażać się na różne nieprzyjemności i zmarszczeni od ciągłego mrużenia oczu.

K. M.

Trzy twarze pomnika. Czyżby ślad Atlantydy?..

Ostatnio jedno z muzeów francuskich wzbogaciło się o ogromny blok skalny ważący trzy tony a wydobyty z dna oceanu. Ten kamień nazywano niedawno pomnikiem mieszkańców Atlantydy, państwa, które według podań miało istnieć koło zalanych obecnie przez Ocean, wybrzeży afrykańskich.

Badania przeprowadzone nad bardzo ciekawym pomnikiem wykazały, że istnieją na nim trzy twarze ludzi przedhistorycznych.

Jedna z tych twarzy, zresztą silnie zniszczonych, posiada czaszkę o kształcie głowy cukru, a wiec ostro zakończona. Druga ma znowu kształt prawie kwadratowy o wierzchołkach zaokrąglonych, wreszcie ostatnia ma nos niezwykłe ostry.

Powyższe odkrycie jest dalszym ogniwem w poszukiwaniach za śladami mitycznego królestwa Atlantydy.

Podstuchane.

U DYREKTORA TEATRZYKU.

Reżyser: — Mojem zdaniem należałoby nam zaangażować tę nową siłę. O soba przystojna, artystka dobra, w dodatku zupełnie porządna niewiasta.

Dyrektor: — Co? Porządna? Do naszego teatryku? To jakoś niewypada. Inneby się obrażyły.

STYL URZĘDOWY.

— Styl listów pani jest niemożliwy — mówi sześ do nowej korespondentki.

— Ani jednego zdania nie rozumiem: oprócz tego nie widzę tu ani jednego uprzejmego zwrotu, jakich używa się zwykle w listach kupieckich. Nie rozumiem, jak trzymać panią mogli na ostatniej posadzie całe trzy lata!

— Pracowałam w urzędzie podatkowym.

— A przepraszam, w takim razie rozumiem.

PRZYJACIÓŁKI.

— Czy nie znajdujesz Marychno, że w tym kapeluszu wyglądam o 10 lat młodziej.

— A ile ty wogóle sobie liczysz?

— Dwadzieścia ośm — brzmi odpowiedź.

— W kapeluszu czy bez?

KONIE ŚW. MARKA i losy mocarstw.

Prasa włoska przypomina, że istnieje dziwny związek pomiędzy losem słynnych koni brązowych, umieszczonych na frontonie bazyliki Św. Marka w Wenecji a losami mocarstw. Po raz pierwszy konie brązowe zostały przewiezione w Grecji do Rzymu na znak upadku potęgi greckiej; za czasów Konstantyna Wielkiego zostały przewiezione z Rzymu do Konstantynopola, a wkrótce potem upadło cesarstwo zachodnie; w 1202 Doża Dandolo po zdobyciu Konstantynopola przewiózł konie do Wenecji w okresie, w którym potęga Wschodniego cesarstwa rzymskiego stała zanikała; w roku 1797 Napoleon przewiózł konie św. Marka do Paryża, a Rzeczpospolita Wenecka upadła zaprzędana

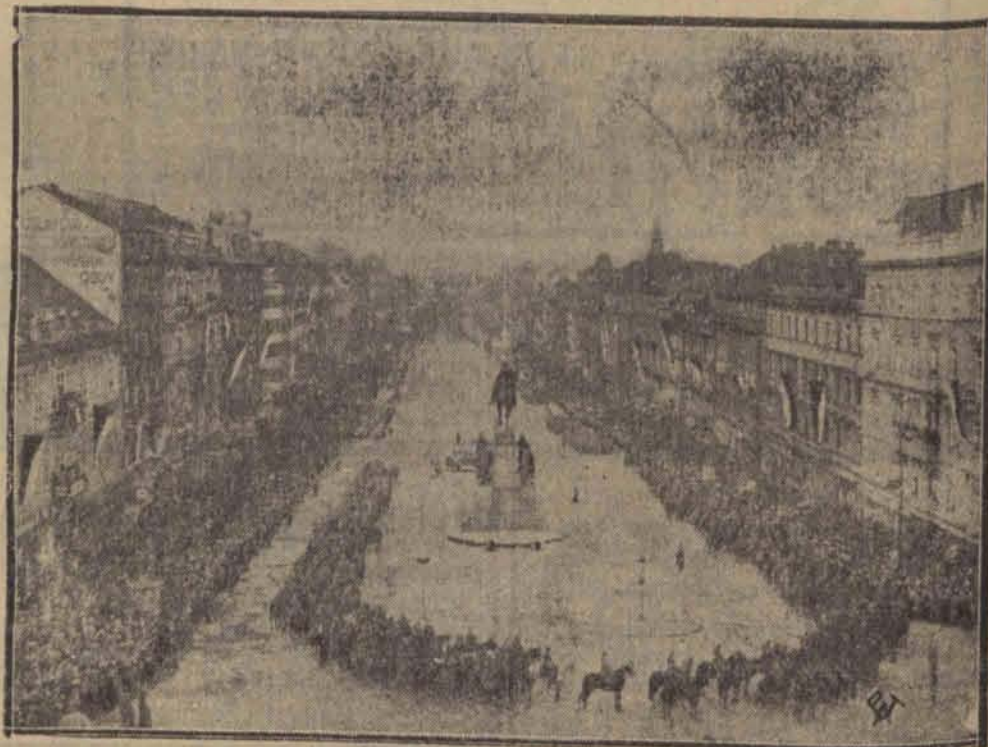
Austrii, w 17 lat później przewieziono je zpowrotem do Wenecji w chwili, w której Austria zrezygnowała ze swej dotychczasowej pozycji w krajach niemieckich, kładąc kres Świętemu Rzymskiemu Imperjum; w 1917 roku w chwili, w której rewolucja zatrzęsała cesarstwem rosyjskim zdjęto konie Św. Marka z frontonu bazyliki, aby zabezpieczyć je przed bombami austriackimi i wreszcie w 1919 roku, gdy powróciły na tradycyjne miejsce, rozpadło się cesarstwo Habsburgów. Ten zbieg okoliczności pozwala przypuszczać, że istnieje zaiste jakiś mistyczny związek pomiędzy koniami Św. Marka a losem wielkich potęg europejskich.

Miasto zapada się w morze.



Cześć miasta Lowestoft na wybrzeżu Anglii zapadła się podczas burzy w morze i musiała być opróżniona przez ludność.

Obchód 15-lecia republiki czechosłowackiej.



Czechosłowacja obchodziła w sposób niezwykle uroczysty 15-lecie swej niepodległości. Na zdjęciu defilada wojska w jednej z głównych ulic Pragi w dniu uroczystego obchodu.